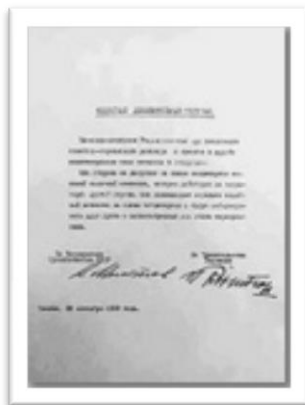




Tatry na starej fotografii.

ZAKOPANE W OKRESIE WOJNY I OKUPACJI 1939 – 1945. GORALENVOLK: HISTORIA KOLABORACJI W ZAKOPANEM.



Dzieje Podhala w czasie drugiej wojny światowej pełne są elementów heroicznych. Należy do nich chociażby działalność kurierów tatrzańskich, grup konspiracyjnych czy też całych oddziałów partyzanckich. Codziennie też polska ludność okolic Zakopanego i Nowego Targu musiała radzić sobie z trudem życia pod okupacją. Jednak obok jasnych, były też i ciemne karty tej historii: próby germanizacji i organizowania struktur kolaboracyjnych tak zwanego Goralenvolku.

Zakopane zostało zajęte przez zmotoryzowane oddziały niemieckie 1. września 1939 roku około godzin 14. Od 2. września 1939 roku administrację wojskową w stolicy polskich Tatr sprawowały

jednostki słowackie. Po wycofaniu się w połowie września oddziałów naszych południowych sąsiadów rozpoczęły się niepodzielne rządy niemieckiego okupanta. Istniał pomysł, aby Podhale przekazać Słowacji, podobnie jak niedaleką Orawę i Spisz, ostatecznie jednak pozostały one pod kontrolą hitlerowską. W lutym 1940 roku gubernator dystryktu krakowskiego wydał rozporządzenie, na mocy którego rejon Zakopanego stał się obszarem zamkniętym. Decyzja ta miała na celu przerwanie tras kurierskich wiodących z Polski przez Słowację na Węgry, a także otwierała drogę do stworzenia z tego regionu całkowicie niemieckiego kurortu zimowego.



Dyrektor Muzeum Tatrzańskiego Juliusz Zborowski pisze w swoich wspomnieniach: „Pierwsze zastępy urzędników, SS - manów i innych formacji były olśnione „rajem”, jaki zastały na naszej ziemi. Wszystkiego tu jeszcze było w bród, tego właśnie, czego brakowało



w Reichu, gdzie zaciskano pasa, aby starczyło na armaty i czołgi. Trudno obliczyć ile w pierwszych miesiącach okupacji spożyli niedokarmieni najeźdźcy prawdziwej kawy, herbaty, czekolady, ciastek, śmietany, masła i wędlin zanim ruszyło racjonowanie żywności”. Otworzył się Sezam w postaci żydowskich sklepów i składów, rzeczywiście bogato zaopatrzonych we wszelkie dobro, a przede wszystkim w wyroby tekstylne.

Rozpoczął się ordynarny rabunek. Niemcy zajęli sanatoria, domy wypoczynkowe, najlepsze mieszkania i wille, a przestrzeń publiczną poddano germanizacji. Nowy Targ przemianowano na Neumarkt/Dunajec, w Zakopanem zaś zmieniono nazwy ulic: Krupówki przemianowano na Hauptstrasse, obok pojawiła się Giewontstrasse, Tatrastrasse, Krakauerstrasse, Sprungschandenstrasse. Nową nazwę (Sonnenbergalpe) otrzymała też Gubałówka.



Tatry na starej fotografii.



Tatry były przez Niemców nazywane *Skiparadies* – rajem narciarzy. W Zakopanem i Nowym Targu powstały niemieckie związki sportowe, na trasach zjazdowych organizowano zawody dla niemieckich sportowców. Bronisław Czech, wybitny narciarz, otrzymał propozycję trenowania niemieckich sportowców zimowych. Nie przyjął jej, w efekcie czego trafił do Auschwitz, gdzie zginął w czerwcu 1944 roku. Niektóre partie gór były dla Polaków zamknięte. Okupanci nie tylko pilnowali przejść

na Słowację, ale także organizowali wycieczki turystów i alpinistów na szczyty. Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowienie Ratunkowe przemianowano na Tatra Bergwacht, w skład którego weszło wielu przedwojennych ratowników. Na jego czele stanął wybitny alpinista Zbigniew Korosadowicz. Ratownicy ochotnicy potajemnie pomagali Polakom (w tym kurierom), ale oficjalnie współpracowali z władzami okupacyjnymi.

Już w pierwszych miesiącach wojny Zakopane odwiedziło wielu hitlerowskich dygnitarzy. W listopadzie 1939 roku na Podhale przyjechał po raz pierwszy Generalny Gubernator Hans Frank, który w latach późniejszych często wizytował nowy niemiecki kurort. Miesiąc później pod Tatrami gościł przywódca młodzieży, Baldur von Schirach, a w styczniu 1940 roku przybył tu Reichsführer SS - Heinrich Himmler. W mieście odbyła się też III Konferencja Metodyczna zorganizowana wspólnie przez NKWD i Gestapo w marcu 1940 roku. (więcej o tej Konferencji można znaleźć [tutaj](#))



Miejsce polskich turystów zajęli pod Tatrami niemieccy rekonwalescenci ranni w kolejnych kampaniach Wehrmachtu. Swoje sanatoria otrzymała kolej i poczta, chętnie zjeżdżali tu także pracownicy okupacyjnej biurokracji oraz aparatu represji wraz z rodzinami. Z czasem Zakopane stało się jednym wielkim niemieckim szpitalem.



Chętnie wysyłano tu także dzieci i młodzież, szczególnie od 1943 roku, gdy alianckie bombardowania Rzeszy stały się codziennością miast na zachodzie kraju. Na Podhale ewakuowano w związku z tym około dwudziestu tysięcy młodych ludzi. Rabkę planowano przekształcić w miasteczko młodzieżowe i nazwać „Hitlerjugend Stadt”. Miało ono pomieścić około ośmiu tysięcy niemieckiej młodzieży. Obecność tak dużej liczby ludności

napływowej, pozostającej pod mocnym wpływem ideologii nazistowskiej, ciążyła oczywiście mieszkańcom tych ziem.

W takich właśnie warunkach, na zamkniętym terytorium w górskiej kotlinie, gdzieś na obrzeżach wielkoniemieckiego kurortu, rodził się Goralenvolk. Wydarzeniem, które zapoczątkowało próbę jego stworzenia, była pielgrzymka górali na Jasną Górę zorganizowana w październiku 1939 roku. Mieszkańcy Podhala przekonali się na własne oczy, że



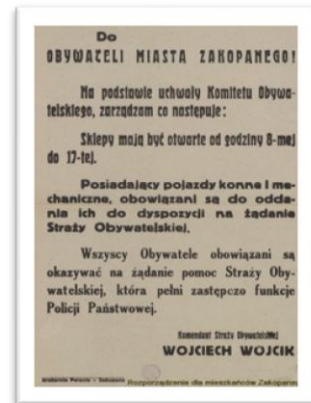
Tatry na starej fotografii.



sanktuarium nie zostało zniszczone, co więcej, okupanci nie przeszkadzali w modlitwie przed obrazem Czarnej Madonny. Pielgrzymkę zainicjował niemiecki agent Witalis Wieder, od dawna zamieszany w stolicy polskich Tatr. Zakrawa na paradoks, że był on kapitanem rezerwy Wojska Polskiego i przewodniczącym Związku Oficerów Rezerwy w Zakopanem.

Niemiecki agent organizował przed wojną obchody polskich rocznic niepodległościowych. Był także jednym z głównych koordynatorów obsługi logistycznej Konferencji Gestapo - NKWD, a dysponując siecią gastronomiczną, żywił uczestników zakopiańskich obrad. Zarekwirował on dla siebie pomieszczenia „Watry”, gdzie prowadził kawiarnię oraz „Bauern Schenke” czyli „szynk chłopski” (oczywiście oba zakłady były tylko dla Niemców – „Nur für Deutsche”). Później przejął także bar - restaurację Bielatowiczów przy ul. Zamojskiego, gdzie urządzone winiarnię dla Niemców „Deutsche Winzerstube”.

Jednym z uczestników pielgrzymki był Wacław Krzeptowski, przedstawiciel możnego rodu góralskiego, działacz przedwojennego Związku Górali, prezes nowotarskiego oddziału Stronnictwa Ludowego. Przed wrześniem aktywnie działał na niwie publicznej. Znał się zarówno z Wincentym Witosem, jak i przedstawicielami władzy (między innymi witał w Zakopanem prezydenta Ignacego Mościckiego), protestował także przeciw budowie kolejki linowej na Kasprowy Wierch. Agentowi Wiederowi udało się skaptować wpływowego górala do współpracy z okupantem. W jaki sposób? Bez wątplenia był on człowiekiem ambitnym, pysznym, rwącym się do szczytów. Wystawny tryb życia wpędził Krzeptowskiego w kłopoty finansowe. 3. września 1939 roku jego majątek miał zostać wystawiony na licytację. Niemcy wstrzymali egzekucje długów, o czym były działacz ludowy dobrze wiedział. Jego obrońcy wskazują jeszcze jeden motyw przejścia na stronę niemiecką: troska o przetrwanie góralszczyzny skłaniać miała go do pragmatycznej współpracy z okupantem.



W 1941 roku Niemcy przywieźli do Zakopanego aresztowanego Wincentego Witosa, którego chcieli zmusić do stworzenia polskiego rządu kolaborującego z Hitlerem. Pomysł był dobry, gdyż Krzeptowski znał dobrze Witosa, pomagał w jego ucieczce za granicę po procesie brzeskim, a podczas jego pobytu na emigracji był jednym z jego kurierów. Wacław Krzeptowski miał się spotkać z Witosem, aby go namówić do tej działalności, lecz Witos stanowczo odmówił wszelkiej współpracy z Niemcami.



Drugą wpływową osobą skaptowaną przez Niemców był Henryk Szatkowski: doktor prawa, kierownik wydziału uzdrowiskowego w Zakopanem, propagator turystyki, wielki miłośnik



Tatry na starej fotografii.

narciarstwa i góralszczyzny. Z racji swoich licznych wyjazdów (był między innymi kapitanem sportowym Polskiego Związku Narciarskiego) znał dobrze wiele języków, w tym niemiecki. Przed wojną był wyraźnie zafascynowany kulturą i charakterem zachodnich sąsiadów. Co skłoniło go do współpracy? Wielu historyków uważa, że przed wrześniem został zwerbowany przez niemiecki wywiad.



Krzeptowski i Szatkowski wraz z kilkoma innymi, którzy przedstawiali siebie jako „zbawców narodu góralskiego”, połakomili się na całkiem przyziemne przywileje i korzyści płynące ze współpracy z okupantem, m.in. łatwe zarobkowanie czy ulgi w podatkach. Zupełnie chybiona idea udowodnienia odrębności „narodu góralskiego” od narodu polskiego, a ponadto „niemieckich korzeni”, obnażyła najgorsze cechy ludzkie: pychę, chciwość, żądzę

władzy. Plan okupanta był prosty: zgermanizowanie górali oraz wyniszczenie jednostek opornych. Żydzi, Polacy, potem górale. Krzeptowski zdawał się o tym nie wiedzieć i łatwo wszedł w rolę propagandowego symbolu „przyjaźni” góralsko – niemieckiej.

7. listopada 1939 roku w dniu imienin Adolfa Hitlera delegacja górali uczestniczyła w ceremonii „intronizacji” Generalnego Gubernatora Hansa Franka na Zamku Królewskim na Wawelu w Krakowie. Wacław Krzeptowski wraz z grupą swoich ziomeków ubranych w stroje ludowe złożył swoisty „hołd” hitlerowskiemu wielkorządcy, wręczając mu jednocześnie w prezencie złotą ciupagę. 12. listopada 1939 roku Hans Frank odwiedził Zakopane. Krzeptowski witał go uroczyście pod świerkową bramą zbudowaną z okazji Mistrzostwa Świata w narciarstwie klasycznym, które rozegrano w lutym tego samego roku, a Szatkowski pełnił rolę tłumacza. Krzeptowski zwrócił się wtedy do Generalnego Gubernatora słowami: „*Mój drogi przyjacielu, dwadzieścia lat jęczyliśmy pod polskim panowaniem, a teraz wracamy pod skrzydła wielkiego narodu niemieckiego*”. ([zobacz film](#))



W czerwcu 1940 roku w powiecie nowotarskim przeprowadzono spis ludności. W rubryce „narodowość”, obok polskiej, niemieckiej, żydowskiej czy ukraińskiej, pojawiła się również opcja „góraliska”. Ludzie Krzeptowskiego starali się w różny sposób wpływać na wyniki spisu, między innymi rozsiewali plotki, że osoby

deklarujące się jako Polacy zostaną wywiezione do Generalnego Gubernatorstwa. Większość mieszkańców Podhala wybrała opcję polską, czasem w postaci „polski góral” bądź też „góral - Polak”. Aby wynik spisu był korzystniejszy dla działaczy Goralenvolku, dokonali oni fałszerstwa. Wpisy typu „polski góral” przyporządkowywali do kategorii „narodowość góraliska”.



Tatry na starej fotografii.

Pod koniec 1941 roku Niemcy podjęli decyzję o utworzeniu Komitetu Góralskiego, stworzyli jego regulamin i zakreślili obszary jego działalności. Miał on pełnić funkcję namiastki samorządu góralskiego odpowiedzialnego za kontakty z okupantem, sprawy socjalne, pracę, kulturę, edukację oraz zaopatrzenie. W lutym 1942 roku stworzono struktury tej instytucji, na czele której stanął Krzeptowski, a jego zastępcą został Józef Cukier. Komitet posiadał swoich przedstawicieli w terenie.



Okazją do zaprezentowania rzekomych wpływów Komitetu Góralskiego była akcja wymiany dowodów osobistych na nowe karty rozpoznawcze latem 1942 roku. W jej ramach wprowadzono niebieskie kennkarty góralskie z dużą literą „G” na pierwszej stronie. Działacze Goralenvolku prowadzili szeroko zakrojoną akcję propagandową zachęcającą ludność do przyjmowania tego rodzaju kart. Obiecywano pomoc i opiekę, między innymi zwolnienie z obowiązku dostarczania Niemcom kontyngentów rolnych. Dokonywano też licznych manipulacji w czasie wydawania

dokumentów (na przykład nie przywożono do wsi polskich kennkart), a opornym grożono represjami z wysiedleniem do Generalnego Gubernatorstwa bądź też wywiezieniem na roboty do Rzeszy włącznie.

Szacuje się, że kennkarty z literą „G” przyjęło od kilkunastu do około trzydziestu procent mieszkańców Podhala. W wielu wsiach odsetek ten był bardzo niski, wyższy był natomiast w większych ośrodkach, takich jak Nowy Targ, Zakopane, Szczawnica czy Rabka. W Bukowinie Tatrzańskiej i Krościenku odsetek kart góralskich wyniósł niespełna 3%, w gminach Szaflary i Czorsztyn 3%, w gminie Łopuszna 7%. W Ludźmierzu, Chochołowie, Białym Dunajcu było ich 10%. W samym jednak Zakopanem na 8000 wydanych kennkart było 2700 góralskich (33%), lecz trzeba przecież pamiętać o tym, że tu była siedziba „Góralskiego Komitetu”, Gestapo w hotelu „Palace” i policji, a więc indoktrynacja i „perswazja” była najsilniejsza i przybierała brutalne nierzadko formy.



Kennkarty góralskie przyjmowano z różnych powodów, między innymi ze strachu przed represjami czy z chęci uzyskania lepszego dostępu do zaopatrzenia i pomocy materialnej.



Zdarzały się również zupełnie odmienne motywacje: karty z literą „G” przyjęli niektórzy działacze konspiracyjni bądź też ludzie, którzy ukrywali u siebie Żydów. Czy fakt przyjęcia takiej kennkarty oznaczał rzeczywistą zdradę? Zdecydowana większość górali nie chciała pobierać kennkart z literą „G”. Niektórzy protestowali głośno i otwarcie, inni w obawie o własną rodzinę, w atmosferze, jaką wytwarzało gestapo (rozstrzeliwania, aresztowania, zagrożenia i wywózki na roboty do Niemiec i do



Tatry na starej fotografii.



Auschwitz), a nawet niszczeniem przez urzędników kennkart z literą „P” (Polak), pobierali „góralskie”, by mieć jakikolwiek dowód tożsamości wymagany przez Niemców.

Działacze Goralenvolku starali się prowadzić aktywną działalność kulturalno - oświatową. Przejęli między innymi kontrolę nad przedwojenną szkołą przemysłu drzewnego w Zakopanem, którą przemianowano na Państwową Szkołę Zawodową Góralskiej Sztuki Ludowej. Przymiotnik „państwowe” otrzymało także Muzeum Tatrzańskie. W zamierzeniach kolaborantów miało to stanowić namiastkę podhalańskiej suwerenności. W Zakopanem otwarta została szkoła powszechna, w której językiem wykładowym był góralski (równolegle uczono także niemieckiego). Miała ona na celu propagowanie lokalnej kultury, a także stanowić narzędzie germanizacyjne. Mieściła się ona w willi „Szarotka”. Mimo wielkiego nacisku na posyłanie dzieci do tej szkoły, liczyła ona zaledwie 130 uczniów, co stanowiło około szesnastu procent dzieci z Zakopanego.



Działacze góralscy próbowali też zdobyć poparcie dzięki działalności społecznej. Przydzielali zasiłki, organizowali kuchnie ludowe i rozdawnictwo żywności, a w czasie epidemii tyfusu starali się we współpracy z Niemcami udzielać pomocy lekarskiej najbardziej potrzebującym. Bezskuteczne były natomiast próby ograniczania przymusowych dostaw na rzecz okupanta – kontyngenty egzekwowano często od całej wsi, łącznie z działaczami Komitetu Góralskiego. Mimo wszystko Goralenvolk nie cieszył się wśród mieszkańców Podhala popularnością. Warto wspomnieć, że prezes Komitetu Góralskiego Wacław Krzeptowski, po aresztowaniu przez Gestapo Tadeusza Paudyna, przejął jego skonfiskowany sklep tytoniowy przy Krupówkach. Prowadził go jako „Tabakverlag” do spółki z Józefem Cukrem i przynosił mu przyzwoite dochody. Podobnie dobrze wiodło się członkom jego rodziny.



Ostatnią zorganizowaną akcją góralskich separatystów była próba utworzenia podhalańskiej jednostki SS. Wysłanie żołnierzy na wojnę z bolszewizmem miało być dowodem skuteczności Komitetu Góralskiego. W styczniu 1943 roku udało się zgromadzić około trzystu ochotników, w dużej części chorych na syfilis i gruźlicę. Dość liberalne badania lekarskie przeszła połowa z nich. Kompletnie pijanych przyszłych góralskich SS - manów wysłano do obozu szkoleniowego w Trawnikach na Lubelszczyźnie. Początkowo Niemcy chcieli wykorzystać ich do pełnienia służby wartowniczej, jednak fatalny stan zdrowia tych żołnierzy zniweczył wszelkie plany w tym względzie. „Na Pańskie pytanie, w jakim stopniu ci górale potrafią porozumiewać się po niemiecku, mogą odpowiedzieć jedynie posługując się słowem „Vodka”. Tym samym można powiedzieć o tej narodowości wszystko” – pisał do Berlina Friedrich Wilhelm Krüger, dowódca SS i Policji w Generalnym Gubernatorstwie. „Jestem stanowczo przekonany, iż potrafimy wojnę tę wygrać bez nich” – skomentowano sprawę w stolicy III Rzeszy. Część ochotników



Tatry na starej fotografii.



zdezerterowała, innych zwolniono bądź wywieziono na roboty przymusowe do Rzeszy. Ostatecznie w SS pozostało dwunastu góralskich żołnierzy.

Po klęsce idei Legionu Góralskiego działalność Goralenvolku załamała się. W 1944 roku nie udało się nawet zebrać delegacji góralskiej na organizowane przez rząd Generalnego Gubernatorstwa dożynki. Kilku działaczy

Komitetu Góralskiego zginęło z rąk AK - owców i partyzantów Józefa Kurasia „Ognia”. Pod koniec okupacji, widząc nadchodzącą klęskę hitlerowskich Niemiec, Waław Krzeptowski próbował naprawić swą zdradę. Przeszedł na słowacką stronę Tatr i podejmował próbę wstąpienia do słowackiego oddziału partyzanckiego, ale – wobec rozpoznania go przez polskich łączników - nie przyjęto go. Wrócił do Zakopanego, ukrywał się i bezskutecznie próbował nawiązać kontakt z partyzantami radzieckimi. Wyrokiem podziemnego sądu Polski Walczącej Krzeptowski już w 1942 roku został skazany na karę śmierci, jednak z wykonaniem wyroku zwlekano, obawiając się represji ze strony hitlerowców na mieszkańcach Zakopanego.



Obawa, iż ucieknie on wraz z hitlerowcami z Zakopanego przyspieszyła przybycie do miasta celem wykonania wyroku plutonu egzekucyjnego Armii Krajowej „Kurniawa” spod Babiej Góry pod dowództwem porucznika Tadeusza Studzińskiego pseudonim „Kurzawa”. W plutonie liczącym 30 osób było kilku zakopiańczyków, między innymi Bolesław Dobrzański pseudonim „Malinowski” i Stanisław Osiecki pseudonim „Jelito”. Po lewej stronie drogi z Krzeptówek do sanatorium wojskowego, za piekarnią Wojciecha Kwapienia rośnie kilka wysokich świerków. Na jednym z nich, 20. stycznia 1945 roku z wyroku sądu Polski Walczącej z 1942 roku powieszony został Waław Krzeptowski. Rodzina dopiero po wielu godzinach pochowała ciało kolaboranta w niewiadomym miejscu.



Józef Pitoń z Kościeliska, naoczny świadek tamtych wydarzeń, tak wspomina tamte dni: „Widziałem jak Wacek Krzeptowski wisiał na jednym z 3 smreków, tam, gdzie dziś jest apartamentowiec na Krzeptówkach. Stanisław Karpień

miał kolebę pod turniami, przy Kurierskiej Perci w Dolinie Kościeliskiej. Pod koniec wojny Józef Krzeptowski przyprowadził do niego Wacka Krzeptowskiego na przechowanie. Ale Wacek zaczął się za bardzo rządzić. Wtedy Staszek Karpień złapał za karabin i go przepędził z koleby. Potem zdrajca ukrył się w szopie Pod Kominami, a potem u brata Julka. Tam go partyzanci z Kurniawy złapali. Poprowadzili go pod Gronik, na Polanę Białego Krzeptowskiego, którą dziś mylnie nazywa się polaną Siwarną. Była sobota, 20. stycznia. Krzeptowski prosił o kulę. Ale usłyszał odpowiedź, że na kulę nie zasługuje. Zdrajcy pisany jest sznur. Rano, po mszy, koledzy mi powiedzieli, że trup wisi na smreku. Poleciliśmy go obejrzeć. To był Wacek Krzeptowski. W zielonym kapelusiku, głowę miał przegiętą, krótki



Tatry na starej fotografii.



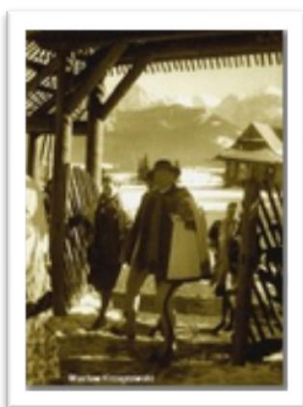
wąsik, kurtka czarna, z kołnierzem, zielone portki, ręce związane, a na kurtce wyrwana kartka z zeszytu i napis wykonany chemicznym ołówkiem: „Tak zginie każdy zdrajca ojczyzny”. Wisiał na takim sękatym smreku. Po paru chwilach włókami przyjechał jego bratanek. Odcięli trupa i pojechali prosto przez Budzowskie na Krzeptówki, do Wackowej Sopki. Tej chaty już nie ma”. ([zobacz film](#))

Góral sporządził przed śmiercią testament, w którym cały swój majątek przekazał Armii Krajowej „z własnej i nieprzymuszonej woli jako jedyne zadośćuczynienie dla Narodu Polskiego za błędy i winy popełnione w okresie okupacji niemieckiej”. Na Podhalu mówiło się, że swoją ostatnią wolę spisał Krzeptowski własną krwią. ([zobacz film](#))

W domu przy ulicy Kościeliskiej 50 mieszkali kuzyni Wacława Krzeptowskiego – Stefan i Adam Krzeptowscy. Stefan, chodzący w czasie okupacji na co dzień po Zakopanem w pełnym stroju góralskim z szerokim pasem bacowskim, korzystał z protekcji Wacława, aby nieźle się urządzić. Przejął skonfiskowany przez okupanta sklep spożywczo - kolonialny Mojżesza Stilla przy ul. Krupówki 31 i prowadził tam sklep spożywczy. Wiosną 1945 roku wraz z sekretarzem i radcą prawnym Komitetu Adamem Trzebunią Niebies został wywieziony z Zakopanego. Obaj nigdy już tutaj nie powrócili.



Adam Krzeptowski, do 1939 roku działacz oddziału zakopiańskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, po zajęciu Zakopanego przez Niemców był wykładowcą „języka góralskiego” w szkole zawodowej. W 1945 roku wyjechał z Zakopanego do Piechowic koło Jeleniej Góry. Prowadzone w jego sprawie śledztwo w latach 1945 oraz 1948 - 1949 uwolniło go od winy i kary. Jego syn Leszek Krzeptowski zaangażował się po wojnie w działalność turystyczną. W 1948 roku ukończył pierwszy kurs dla przewodników sudeckich i zajął się oprowadzaniem wycieczek – był jednym z najbardziej znanych i zasłużonych przewodników po Sudetach. Zmarł w 2003 roku.



Brat Wacława Krzeptowskiego, Bolesław, prowadził przejętą po Żydzie Rotterze, piekarnię przy ul. Nowotarskiej. Został zastrzelony przez partyzanta radzieckiego 20. grudnia 1945 roku. Drugi brat Wacława, doskonały kucharz Jan Krzeptowski, nie zhańbił się współpracą z okupantem, zaś jego syn Zenon

Krzeptowski walczył w Polskich Siłach Zbrojnych na zachodzie jako oficer lotnictwa. Pozostał po wojnie w Anglii, zmienił nazwisko i pracował jako oblatywacz samolotów. Zginął w katastrofie lotniczej.



Tatry na starej fotografii.

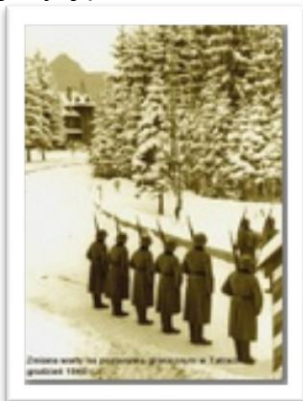


Witalis Wiedera i Henryk Szatkowski uciekli do Niemiec jeszcze przed wyzwoleniem Zakopanego. Wiedera wylądował w Bawarii, Szatkowski w Londynie. Po wojnie skazano ich zaocznie na karę śmierci. Józef Cukier, zastępca Krzeptowskiego w Komitecie Góralskim, został w 1946 roku skazany na piętnaście lat więzienia – na jego korzyść zeznawali mieszkańcy Podhala, w tym Żydzi. Po odsiedzeniu wyroku spokojnie dożył swoich dni pod Tatrami.

Dlaczego Niemcy podjęli się wspierania Goralenvolku? Bez wątplenia ich głównym celem było rozbicie jedności społeczeństwa polskiego, a separatyzm góralski miał być do tego środkiem. Liczyli też na skuteczną germanizację części ludności podhalańskiej. Dlaczego z kolei niektórzy górale poszli na układy z okupantem? Wielką w tym zasługą agenta wywiadu Wiedera, który pośredniczył w kontaktach z nazistami. Ludzie tacy jak Krzeptowski czy Cukier byli osobami znanymi w Zakopanem przed wojną, dzięki czemu firmowana przez nich inicjatywa mogła początkowo budzić zaufanie. Bez wątplenia dużą rolę grały też motywy osobiste: ambicja, chęć zyskania prestiżu czy też korzyści materialnych. Czy obok tych pobudek występowały też względy pragmatyczne i prospołeczne? Tego już nie wiemy.



Odzew, z jakim spotkał się Goralenvolk wśród Podhalańców miał podłoże społeczno-gospodarcze. Żyjący z turystyki, ubodzy górale stracili po wybuchu wojny znaczną część środków do życia. W układach z Niemcami widzieli sposób przetrwania ciężkich okupacyjnych lat. Działalność społeczna Komitetu Góralskiego dawała im częściowe poparcie. Choć zakres kolaboracji był pod Tatrami największy w kraju, nie miała ona jednak dużej skali. Krzeptowski na długo przed końcem wojny stracił swoją pozycję, a Podhale oprócz współpracy z nazistami zapisało piękną kartę działalności

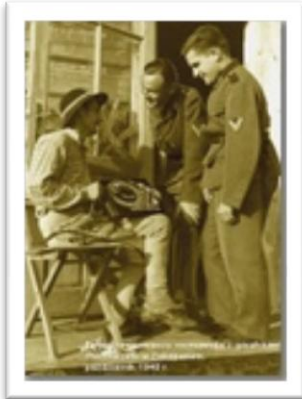


podziemnej. Wojciech Szatkowski, historyk, wnuk Henryka Szatkowskiego, autor książki: „Goralenvolk. Historia zdrady”, badając działania Komitetu Góralskiego, przypomina też o wspaniałej działalności Konfederacji Tatrzańskiej, której głównym celem było zdławienie zdrady własnymi, góralskimi rękami. Najwybitniejszy kurier tatrzański Józef Krzeptowski zapytany, dlaczego narażał życie na kurierskich trasach na Węgry, odpowiadał: „Żeby mi nikt za nazwisko nie pluł w twarz”. Wojciech Szatkowski pisze: „(...) mimo akcji „Goralenvolku” wielu górali brało udział w ruchu oporu AK i ginęło za ojczyznę na kurierskim szlaku, w kazamatach „Palace”, (w podziemiach hotelu „Palace” mieścił się areszt gestapo zwany „katownią Podhala”)

w alianckich konwojach i na polach bitew II wojny światowej. Zmazali oni z nawiązką hańbę „Goralenvolku”.



Tatry na starej fotografii.



Wojciech Szatkowski w 1991 roku napisał pracę magisterską na Uniwersytecie Jagiellońskim „Koncepcja Goralenvolku i próby jej realizacji na Podhalu w latach 1939 - 1945”. Było to „preludium” do książki „Goralenvolk. Historia zdrady”. Autor przebrnął przez 3 tysiące stron dokumentów i prawie 200 pozycji książkowych. Pisanie książki zajęło 5 lat, ale zbieranie materiałów trwało od 1988 roku. Dużo dokumentów udało się przeglądać, dużo relacji nagrać. Oddaje on w tej książce głos ludzi, którzy chcieli się wypowiedzieć i mieli coś do powiedzenia. Temat niezmiernie ważny dla Podhala, dotyczący nie tylko dziadka autora, Henryka Szatkowskiego, ale i całej jego rodziny, która poniosła, w taki czy inny sposób, konsekwencje jego działalności. Przez wiele lat historycy nie mieli dostępu do źródeł, jakimi są archiwa Instytutu Pamięci Narodowej. Pojawiły się głosy, że Szatkowski chciał wybielić dziadka. Trzeba przeczytać książkę, aby to oceniać. Pokazał on w niej złożoność kolaboracji. Tematu nie da się łatwo zasufladkować, jednak Waław Krzeptowski, nazwany przez Niemców góralskim księciem, pozostanie wizytówką kolaboracji, zdrady i Goralenvolku.

Z drugiej strony w archiwum IPN i Muzeum Tatrzańskie są dokumenty o tym, jak Waław Krzeptowski ocalił dziesiątki ludzi. Świadczy o tym np. skierowana do władz niemieckich lista 187 żołnierzy góralskich, internowanych na terytorium Rzeszy, z prośbą o ich zwolnienie. Istnieją także relacje ustne mówiące o tym, jak Krzeptowski pomagał w wyciągnięciu konkretnych osób z aresztu czy też w uniknięciu wywózki na roboty przymusowe. Rzetelność historyczna wymaga, aby o dobrych uczynkach też pisać i mówić. Trzeba także pamiętać, iż główna gałąź wielkiego rodu Krzeptowskich to wspaniali przewodnicy tatrzańscy, pierwsi ratownicy TOPR od 1909 roku, polscy patrioci. Najślynniejszy z nich, Józef Krzeptowski, przewodnik i ratownik, jako kurier 58 razy pokonał z narażaniem życia trasę Zakopane – Budapeszt – Zakopane. Tajnym kurierem był już przed wojną, gdyż w latach 1934 – 1938 dla Stronnictwa Ludowego utrzymywał nielegalne kontakty z Wincentym Witosem, który wtedy przebywał w Czechosłowacji. Przeprowadzał też potajemnie przez granice działaczy tegoż stronnictwa na trasie Zakopane – Kieżmark poprzez Tatry. Niemcy wyznaczili wysoką nagrodę za jego schwytanie. Za swój udział w ruchu oporu Józef Krzeptowski był po wojnie bezprawnie uwięziony, ale po uwolnieniu został dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych, a za całokształt swej działalności tatrzańskiej otrzymał w 1966 roku Order Odrodzenia Polski. ([zobacz film](#))



Ale nie ulega żadnej wątpliwości, że Goralenvolk był zdradą. To są fakty nie do obrony. Owszem, działacze Komitetu Góralskiego ratowali ludzi, ale kiedy rzuci się na szalę to wszystko, co wyniknęło z Goralenvolku, fakt zdrady jest nie do obrony. Pomimo faktu powstania tej haniebnej rzeczywistości, Podhala nie ominęły łapanki, rozstrzelania, terror. Dotykało to nawet członków rodzin tych, którzy tworzyli Goralenvolk. To zło przeważa i bije w górali do dziś.



Tatry na starej fotografii.

Tytuł książki „Goralenvolk. Historia zdrady” – wskazuje czytelnie, kto zdradził: ci, którzy związali się z Niemcami i z ideą Goralenvolk. Pamiętajmy jednak, że większość górali na Podhalu zachowała się znakomicie. Byli kurierami tatrzańskimi, lotnikami, marynarzami.



Idea Goralenvolku stworzona przez Niemców miała wielki opór na Podhalu - mówi Wojciech Szatkowski. W książce pokazał on mechanizmy niemieckiej propagandy, które wytworzyły całkowicie sztuczne pojęcie narodu góralskiego. Nie ma czegoś takiego jak naród góralski. To Niemcy, rząd Generalnej Guberni, Hans Frank i Heinrich Himmler, prawa ręka Hitlera, który był w Zakopanem w styczniu 1940 roku, wykreowali Goralenvolk. Nie wszyscy dali się złapać na ten „haczyk”. Ilu było tych

naiwnych, wierzących, że w granicach Tysiącletniej Rzeszy zbudują sobie góralskie państewko? Ci, którzy czynnie kolaborowali, brali udział w pracach Komitetu Góralskiego, jego delegatur, działających od Czarnego Dunajca po Szczawnicę, byli mężami zaufania, to około 150 - 200 osób. Część z nich została zlikwidowana przez Armię Krajową i polskie podziemie. Część została osądzona w procesach góralskich, a część wyjechała z Zakopanego. Kilku deportowano na Syberię i tam zmarli.



Wojciech Szatkowski liczył, że dzięki archiwaliom z IPN uda się odtworzyć drogę ucieczki jego dziadka z Zakopanego na Zachód. I to się udało. Ale trop urywa się w Londynie. Ostatni dokument z archiwum pochodzi z 1960 roku. Jest to wydany przez Urząd Bezpieczeństwa zakaz wjazdu Szatkowskiego do PRL, rozesłany na granice, w celu udaremnienia jego ewentualnego powrotu. Na dokumencie widnieje adnotacja, że przebywał w Londynie i pracował jako urzędnik. Gdzie dokładnie, w jakim urzędzie? Nie wiadomo. Do dziś nie wiadomo, gdzie go pochowano. Takich tematów i zagadek jest więcej. To praca dla kolejnych pokoleń polskich historyków. Nie udało się też Szatkowskiemu dotrzeć do archiwów niemieckich, dokumenty dotyczące „Goralenvolku” skrywają także archiwa rosyjskie.

Śledząc dokumenty, Szatkowski miał nadzieję, że wina tych ludzi okaże się mniejsza, że można będzie wypunktować więcej dobrego w ich działalności. Tymczasem było odwrotnie.



Z każdą relacją, nowym dowodem ci ludzie, w jego ocenie, pogrążali się. Wąska grupka działaczy Komitetu Góralskiego korzystała z przywilejów, ale prosty góral z Kościeliska, Cichego, Szczawnicy czy Nowego Targu, który dostał tę kennkartę „G”, nic z tego nie miał. Podlegał temu samemu terrorowi okupanta. Dokumenty pokazują, jak wielka była wina twórców ruchu Goralenvolku.

Temat „Goralenvolku” jest jednym z najtrudniejszych i najboleśniejszych w historii Podhala. Wracanie do niego w sposób uproszczony, okazjonalny, a nawet sensacyjny powoduje zawsze negatywne emocje. Niektórzy wręcz pytają - po co? Ostatni



Tatry na starej fotografii.

świadczenie tamtych czasów odchodzą. Trzeba warsztatu i metod badawczych historyka, aby zbliżyć się do obiektywnej prawdy. Trzeba też niezwykłej determinacji, dobrej woli i pokory, zwłaszcza w ocenianiu ludzi i ich postaw.

Jacek Ptak

Autor strony wyraża serdeczne podziękowania Zarządowi **Stowarzyszenia Auschwitz Memento** za wyrażenie zgody na publikację materiałów video na niniejszej stronie.

Stowarzyszenie Auschwitz Memento realizuje projekt zatytułowany "[Pod Giewontem - losy mieszkańców Podhala w latach 1939 - 1956](#)". Składa się on z kilku elementów. Ma doprowadzić do pobudzenia zainteresowania mieszkańców Podhala własną historią, wywołania dyskusji o niej oraz jej profesjonalnego dokumentowania i popularyzowania.

Bibliografia:

1. Zofia Radwańska-Paryska, Witold Henryk Paryski, Wielka Encyklopedia Tatrzańska, Wydawnictwo Górskie, Poronin 2005.
2. Józef Kasperek, Podhale w latach wojny i okupacji niemieckiej 1939–1945, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1990.
3. Czesław Madajczyk, Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1970.
4. Podhale w czasie okupacji 1939–1945, pod red. Janusza Berghauzena, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1977.
5. Krzysztof Trebunia Tutka, Goralenvolk i Konfederacja Tatrzańska, [w] Tygodnik Podhalański, 28 czerwiec 2012.
6. Rafał Gratkowski, Goralenvolk – niemiecki pomysł, który spalił na panewce, [w] Tygodnik Podhalański 05 lipiec 2012 r.
7. Rafał Gratkowski, Żalony mit Goralenvoku, [w] Tygodnik Podhalański 15 wrzesień 2011 r.
8. Maciej Krupa, Od hołdu wawelskiego do procesów góralskich, [w] Tatry, nr 1/2011.
9. Wojciech Szatkowski, Korzenie zdrady, [w] Tatry, nr 1/2011.
10. Stanisława Trebunia - Stasz, Zdrowe i twarde górskie plemię, [w] Tatry, nr 1/2011.
11. Wojciech Wilczek, Gestapo i NKWD w Zakopanem, [w] Tatry, nr 1/2010.
12. Adam Jonak, Goralenvolk - prawda i mity, [w] Gazeta Górská, nr 50/2005.
13. Anna Rutkowski, Zakopane. Historia miejscowości, www.sztetl.org.pl
14. Tomasz Leszkowicz, Goralenvolk: podhalańscy wasale III Rzeszy, www.histmag.org
15. Narodowe Archiwum Cyfrowe, www.nac.gov.pl
16. Polska na fotografii, www.fotopolska.eu
17. Stowarzyszenia Auschwitz Memento: www.auschwitzmemento.pl
18. Józef Pitoń wspomina ostatnie dni Waclawa Krzeptowskiego. <http://www.youtube.com/watch?v=iVO0CvjvAd0>
19. Józef Pitoń o działalności kurierskiej swojego przyjaciela Józefa Krzeptowskiego <http://www.youtube.com/watch?v=dDyx-5gmvg>
20. „Duma i zdrada” zwiastun filmu. <http://www.youtube.com/watch?v=cHJ3Dq0-x5U>
21. „Goralenvolk”. <http://www.youtube.com/watch?v=IB94VN00eKM>